

# Jadwiga Puzynina

---

## Interpretacja wiersza Cypriana Norwida "Początek broszury politycznej"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 76/2, 135-148

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JADWIGA PUZYNINA, BARBARA SUBKO

INTERPRETACJA WIERSZA CYPRIANA NORWIDA  
„POCZĄTEK BROSZURY POLITYCZNEJ...”

1. Interpretację *Początku broszury politycznej...* opieramy na tekście z tomu 2 *Pism wszystkich* Cypriana Norwida w wydaniu Juliusza W. Gomulickiego<sup>1</sup>. Oto ten tekst:

Nie trzeba robić z pokoleń ofiary,  
Iż one nie są tylko: dalszym ciągiem;  
Strona jest, z której człek rodzi się stary,  
Choć kształtowanym urasta posągiem.  
Przenosić w drugich swą własną zawziętość  
Godzi się tyle... ile czcisz ich świętość.  
Lecz jeśli mniemasz, że Ty — tworzysz człeka,  
Jak Bóg, na obraz Twój?... — to rad bym wiedział,  
Czemu jest Czasów i pokoleń przedział?...  
Skąd postęp? czemu? się go w dali czeka...

\*

Nie trzeba robić się karykaturą  
Twórcy — mniemając o naszym planecie,  
Że on wszech-świata środkiem, albo górą;  
Gród zaś ojczysty, że — najpierwszym w świecie,  
A w grodzie jeszcze, że nad geniusz wszelki —  
Sąsiad, z którym się wypienia butelki.

---

<sup>1</sup> C. Norwid, *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 2. Warszawa 1971. Rękopis utworu znajduje się w Bibl. Narodowej (sygn. II 6313). Spośród drobnych różnic między pisownią utworu a transkrypcją Gomulickiego pewne znaczenie dla interpretacji może mieć pisownia wyrazów: „okoliczność” i „prawdy” (w. 23—24). W edycji oba te wyrazy pisane są wielkimi literami, w rękopisie — małymi. — W tekście artykułu stosujemy następujące skróty: PW = C. Norwid, *Pisma wszystkie* (pierwsza liczba po skrócie wskazuje tom, następna — stronicę). — L = S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*. Wyd. 2. T. 1—6. Lwów 1854—1860. — SW = J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*. T. 1—8. Warszawa 1900—1927. — SWil = *Słownik języka polskiego [...]*. Wydany staraniem i kosztem M. Orgelbranda. Wilno 1861.

\*

Nie trzeba siebie, wciąż siebie, mieć środkiem,  
 By, mimowiednie, się nie stać wyrodkiem —  
 Nie trzeba myśleć, że jest podobieństwo  
 Być demokratą — bez Boga i wiary  
 (Czego jak świat ten nie bywało stary!)  
 Ni bez wyznania że bywa męczeństwo.  
 Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom,  
 A Prawdom kazać, by za drzwiami stały;  
 Przedawać laury starym znajomościom,  
 Myśląc, że dziejów-rytm zgłuszą tymbały!

\*

Nie trzeba stylu nastrajać ulicznie  
 Ni Ewangelii brać przez rękawiczkę;  
 Być zacnym ckliwo, być podłym praktycznie,  
 Zapęlniać próżnię-sensu przez potyczkę,  
 I rejterować... lubo — heroicznie!...

Zanim przejdziemy do rozważania budowy i treści wiersza, zatrzymajmy się nad tymi jego fragmentami, które mogą być trudne do odczytania ze względu na formy czy też znaczenia dziś archaiczne:

- zwrotka 1, w. 2: „iż” należy rozumieć jako ‘bo’, ‘ponieważ’;  
 w. 3: „strona jest, z której człek rodzi się stary” — odczytujemy: ‘pod pewnymi względami człowiek rodzi się dojrzały’<sup>2</sup>;  
 w. 5: „zawziętość”; wyraz ten może oznaczać ‘zaciekłość’, ‘mocne uprzedzenie’ bądź też po prostu ‘pasję’ (por. SWil);
- zwrotka 2, w. 1—2: „Nie trzeba robić się karykaturą / Twórcy”; „Twórca” może tu oznaczać bądź ‘artystę’, bądź też — w nawiązaniu do zwrotki 1 — ‘Boga’. Oba te znaczenia „twórcy” występują w utworach Norwida.  
 w. 6: „wypieniać butelki” ‘wypróżniać je, wypijać razem z pianą, tj. do dna’; wyraz notowany przez L, SWil, SW w znaczeniu: ‘z piany wyszumować, pieniać wydać, wyrzucić’ (L);
- zwrotka 3, w. 1: „siebie mieć środkiem” ‘siebie traktować jako centrum świata, być egocentrykiem’<sup>3</sup>;  
 w. 5: „czego jak świat ten nie bywało stary” ‘czego nie bywało, jak długo ten świat istnieje’. „Stary” tu w znaczeniu neutralnej

<sup>2</sup> Norwid pisze gdzie indziej (PW 9, 384): „Jedni pierwiej gasną, inni piją [...]. Talenta.. śliczne i ponętnie dziecinne, ale które starzeć nie mogą. (Wyraz starość brać tu należy w znaczeniu dojrzałości)”.

<sup>3</sup> „Środek” występuje u Norwida parokrotnie w znaczeniu tego, co szczególnie skupia myśli i uczucia i co tym samym stanowi motywację ludzkich działań — „Więc dość o tym a teraz mów mnie bez ogródek / ktoś ty? i skąd? ojczyzny twojej gdzie gród albo środek?” (PW 3, 682), a także: „Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica, / Tam jest mój środek dziś — tam ma stolica, / Tam jest mój Gród” (PW 1, 123). O innych znaczeniach „środka” u Norwida — zob. E. Kasperski, *Świat wartości Norwida*. Warszawa 1981, rozdz. *Filozofia środka*.

miary istnienia w czasie; podobnie „długi” i „szeroki” w powiedzeniu: „jak świat długi i szeroki”<sup>4</sup>;

w. 6: „bez wyznania”, tj. ‘bez aktu wyznania’ (w tymże znaczeniu u Norwida także „wyznawstwo” i „konfesorstwo”)<sup>5</sup>;

zwrotka 4, w. 4: „tymbały” zamiast „cymbały” — zapewne pod wpływem fr. *tymbales* ‘bęben’; por. też fr. *tympanon* ‘cymbały’;

zwrotka 5, w. 1: „Nie trzeba stylu nastrajać ulicznie” ‘nie trzeba nastawiać się pod względem sposobu pisania na zdobycie szerokiej popularności’<sup>6</sup>.

2. Przytoczony wiersz obfituje w wyrażenia przenośne (zob. np. cała strofa 5), ironię, frazy oparte na paradoksie (np. „rejterować heroicznie”). Pojawia się też anafora (kilkakrotne „nie trzeba”). Wszystkie te figury stylistyczne są jednak stosunkowo łatwo czytelne, poza ewentualną ironią w tytule, o której będzie mowa dalej. Nie ma w tym utworze ani jednego neologizmu słowotwórczego, nie ma indywidualizmów składniowych ani też semantycznych. Wiersz *Początku broszury politycznej...* to regularny 11-zgłoskowiec.

Wybór tego wzorca rytmicznego wiąże się być może z polemicznym charakterem *Początku broszury politycznej...* Z jednej strony mogło tu chodzić o przeciwstawienie się romantycznym konwencjom gatunkowym, z drugiej (i to chyba przede wszystkim) — ta forma wiersza poprzez swą dobitność i wyrazistość dobrze się nadawała do wyrażenia treści polemicznych zawartych w tym utworze. 11-zgłoskowiec, upowszechniony w okresie oświecenia w gatunkach liryczno-pieśniowych, a w romantyzmie związany silnie z tradycją powieści epickiej, dzięki swemu ukształtowaniu przeciwstawia się „leniwo toczącej się narracji ówczesnych poematów 13-zgłoskowych”<sup>7</sup>. Tok składniowy wiersza zgodny jest z działami wersowymi: średniówką i klauzulą. Klauzula pokrywa się zwykle z granicą syntaktyczną zdania złożonego wielokrotnie. Tylko w dwóch miejscach następuje przełamanie tej zgodności poprzez przerzutnię („robić się karykaturą / Twórcy” oraz „jest podobieństwo / być demokratą”). Funkcją tych przerzutni jest nie tylko — jak się wydaje — zakłócenie rytmiki wiersza, ale też podkreślenie wartości znaczeniowej słów „wyrzuconych” do następnego wersu.

<sup>4</sup> Podobne znaczenie przymiotnika „stary” w *Śmierci* Norwida omawia S. Sawicki (*Poetyka — interpretacja — sacrum*. Warszawa 1981, s. 70).

<sup>5</sup> Por. *Walkę — polską* (PW 7, 61), gdzie Norwid pisze o „braku — wyznawstwa” w publicystyce polskiej, oraz list do T. Lenartowicza ze stwierdzeniem (PW 9, 372): „nawet i męczeństwo bez konfesorstwa jest nicością i jest zerem”.

<sup>6</sup> Określenie „uliczność” w odniesieniu do słowa pojawia się też w *Rzeczy o wolności słowa*: „Autor, słowo greckie, ciemne i magiczne, wulgaryzator — rzymskie, jasne i uliczne” (PW 3, 594). Również u Mickiewicza występuje ten przymiotnik z nacechowaniem pejoratywnym (zob. *Pielgrzym* 16, 70-3).

<sup>7</sup> Z. Kopczyńska, *Z zagadnień wiersza epiki romantycznej*. W: Z. Kopczyńska, L. Pszczołowska, *O wierszu romantycznym*. Warszawa 1963, s. 29.

Zgodność toku składniowo-intonacyjnego, ograniczona ilość przerzutni oraz charakterystycznych dla składni Norwida inwersji — wszystko to wzmacnia rytmikę wiersza, czyni go zrozumiałym i bardziej ekspresywnym.

3. Analizując schemat budowy składniowej utworu widzimy, że po urozmaiconej zwrotce 1, w której można wyodrębnić aż 16 jednostek zdaniowych, a w tym 4 niezależne, nadrzędne, następują dalsze, oparte na ogół na jednym, w zwrotce 3 dwóch nadrzędnych „nie trzeba” i bezpośrednio lub pośrednio zależnych od nich wypowiedzeniach, przy czym w zwrotce 3 są cztery stopnie upodrzednienia, w zwrotkach 2 i 4 — po trzy, natomiast w zwrotce 5, o największym napięciu emocjonalnym, powtórzone już po raz szósty „nie trzeba” uzależnia pięć kolejnych struktur bezokolicznikowych na pierwszym stopniu upodrzednienia.

Poza dyskursywną zwrotką 1 mamy w wierszu do czynienia z perswazją bez uzasadnień, jak gdyby zbiorem pouczeń czy też norm postępowania, którym towarzyszą:

a) pejoratywne oceny, wyrażane ujemnie nacechowanym słownictwem i frazeologią: „karykatura twórcy”, „wyrodek”, „podły”, „próżnia — sensu”, „rejterować”, „wypieniać butelki”, „siebie mieć środkiem”, „kłaniać się Okolicznościom”, „kazać, by za drzwiami stały” (o prawdach), „przedawać laury”, „styl nastrojać ulicznie”, „brać [coś] przez rękawiczkę”;

b) także oceny wyrażane za pomocą ironii. Uwidacznia się ona w zwrotce 2, w której autor w sposób wyszydający referuje nieznośne dla niego poglądy: „mniemając o naszym planecie, / Że on wszechświata środkiem, albo górą; / Gród zaś ojczysty, że — najpierwszym w świecie, / / A w grodzie jeszcze, że nad geniusz wszelki — / Sąsiad, z którym się wypienia butelki”. Jest to ironia bez przemilczenia, bo zapowiedziana ocenianym *explicite* początkiem strofy: „Nie trzeba robić się karykaturą / Twórcy”.

Ironia z przemilczeniem kryje się w zwrotkach z końcowej strofy: „być zacnym ckliwo” oraz „rejterować... lubo heroicznie!” W obu wy-

<sup>8</sup> Przymiotnik „zacny” występuje w utworach i listach Norwida często, najczęściej w znaczeniu dodatnim, np. „Zacni rodacy — rzutcy do konia i broni” (PW 2, 257), „człowiekiem być to także zacność / To w dyjademie przejść się pod jarzmem — to więcej / Niźli dość” (PW 4, 84), niekiedy z odcieniem nieco ironicznym lub żartobliwym, np. „I tu Harfa swe zamilkła słowo, / Marzyć począwszy, po czym śnić i spać na nowo, / Pobrzmiwając czasami zacne: »Kochajmy się«” (PW 2, 264). W *Początku broszury politycznej...* o znaczeniu ironicznym decyduje przysłówek „ckliwo”, który zarówno w słownikach w. XIX, jak i w innych wypowiedziach samego Norwida używany był w znaczeniu, które L określa: „obmierźle, nudno, brzydko” (por. np. „Literatury własnej [tzn. polskiej] dotknąć nie umiem, wszystko jest tak ckliwe i płytkie!”, PW 10, 10).

padkach autor stawia pod pręgierzem cnoty pozorowane: pseudozacność<sup>8</sup> oraz pseudoheroiczność<sup>9</sup>.

c) Negatywną ocenę prawdziwościową wyraża, choć nie wprost, zdanie wtrącone w zwrotce 3: „Czego jak świat ten nie bywało stary” — jego implikaturą jest nierealność przypuszczenia, jakoby istniała prawdziwa demokracja bez Boga i wiary. Wartościujące są również nadrzędne „nie trzeba” oraz predykat „godzi się” w zwrotce 1, uwikłany w strukturę zdaniową z „tyle — ile”, która wskazuje na istotny warunek uznania za właściwe tego, że przenosi się „w drugich swą własną zawziętość” (tym warunkiem jest czczenie ich świętości).

4. Kluczowe dla struktury nie tylko powierzchniowej, ale i znaczeniowej analizowanego wiersza jest powtarzające się „nie trzeba”. Oceny w wymienionych tu formach występują w większości utworów Norwida, „nie trzeba” nie pojawia się w żadnym z jego wierszy poza *Początkiem broszury politycznej...* W *Vade-mecum* przeważają utwory oparte na konstatacjach — bądź relacjonujących jakieś stany, bądź wyrażających sądy ogólne. Konstatacje te występują często w dialogach, przerywane są pytaniami i dyrektywami; w funkcji dyrektyw występują na ogół rozkazy (np. w *Addio, Śmierci*); w *Prac-czole* pojawia się dyrektywne „musisz” („Pracować musisz — głos ogromny woła”), raz — ale to już poza *Vade-mecum*, w zwrotce 1 *Pisma* znajdujemy pozytywne „trzeba”.

Zarówno „trzeba”, jak i „nie trzeba” stanowią dziś, a wydaje się, że stanowiły i w w. XIX, wyrazy należące do nienacechowanej leksyki potocznej; nie mają i nie miały w sobie nic uroczystego (tak więc użycie ich w *Początku broszury politycznej...* odbiera temu wierszowi hieratyczność stylu), nie urzędowego, oficjalnego (jak wybitnie antypoetyckie „należy” // „nie należy”) ani też jednoznacznie moralizatorskiego, z pozycji lepiej wiedzącego, jak „powinieneś”, „powinniście”.

Znaczeniowo „nie trzeba” jest bardzo niedookreślone. Można je odczytywać jako dyrektywę, np. „nie trzeba kłamać” ‘poleca się, polecam (wam) nie zachowywać się tak, żebyście kłamali’, można też — jako konstatację powinnościową: ‘stwierdza się, stwierdzam, że nie powinno być tak, że się kłamie’<sup>10</sup>.

Dyrektywa z „nie trzeba” zakłada zwracanie się z apelem do odbiorców komunikatu o powstrzymanie się przez nich od jakichś zachowań i postaw. Norma — czyli stwierdzenie powinnościowe — z „nie trzeba”

<sup>8</sup> Norwid niejednokrotnie piętnował fałszywy heroizm. Zob. *Praca* (PW 1, 389 w. 61).

<sup>10</sup> Pomijamy tu nieistotne dla nas znaczenie chronologicznie wcześniejsze: ‘nie potrzeba, nie ma potrzeby’, np.: „nie trzeba kłamać, przecież nic ci nie grozi”. Oczywiście są konteksty wypowiedzi z „nie trzeba” wyłącznie dyrektywne i wyłącznie konstatacyjne, ale tu nie będziemy się nimi zajmować.

jest pozbawiona elementu apelu do odbiorców komunikatu, podsuwa im do rozważenia i ewentualnie uznania pewną myśl o powinnościach dotyczących ludzi w ogóle. Norma z „nie trzeba” jest, w odróżnieniu od norm prawnych, tzw. normą niestanowczą, bez określonych sankcji<sup>11</sup>.

Tym, co łączy normy i dyrektywy zaczynające się od „nie trzeba”, jest m. in. element oceny wbudowany w ich znaczenie, a mianowicie sąd, iż istnieje jakiś stan rzeczy powodujący, że jest czy też będzie źle, jeżeli ktoś zachowa się tak, jak nie trzeba.

W *Początku broszury politycznej...* „nie trzeba” jest więc jako akt mowy dwuznaczny. Można je odczytywać jako dyrektywę, tj. skierowaną do jakichś odbiorców (np. słuchaczy wiersza recytowanego lub też czytelników) pouczenia i ostrzeżenia dotyczące ich właśnie postaw i zachowań, bądź też jako normę, tj. stwierdzenie autora dotyczące zasad postępowania ludzkiego w danym zakresie *in abstracto*. To, czy utwór odbieramy jako dyrektywę m. in. nas osobiście dotyczącą, czy jako abstrakcyjne konstatacje autora o powinnościach ludzkich w ogóle, zależy bardzo od osobowości każdego z odbiorców. W wersji mówionej sygnałem normatywnego lub dyrektywnego odczytania wiersza może być w pewnej mierze intonacja. Bliższe osobowości Norwida wydaje się rozumienie dyrektywne tego utworu. Jest rzeczą wiadomą, że Norwid to poeta dialogu, kontaktu z odbiorcą. Wyrażenie „nie trzeba” jest z tego punktu widzenia w ogóle mało dopasowane do jego stosunku wobec odbiorcy, jest obustronne bezosobowe — nie wiadomo, w czyim imieniu przemawia nadawca ani do kogo się zwraca. Jednakże odczytanie dyrektywne ratuje bardziej bezpośredni i istotny kontakt z czytelnikiem czy też słuchaczem: w dyrektywie nadawca zwraca się do swoich nie określonych bliżej odbiorców, by oni właśnie zachowywali się tak, a nie inaczej.

W strofie 1 *Początku broszury politycznej...* pojawia się zresztą ulubione Norwidowe „Ty”, „Twój”<sup>12</sup>, pojawia się i osoba autora („rad bym wiedział” — 1 os.). W tej jednej zwrotce struktura powierzchniowa tekstu zawiera wyraźne sygnały dialogu nadawcy z odbiorcą.

„Nie trzeba” jako dyrektywa jest czymś podobnym do zakazu, bez jego siły i stanowczości, a za to ze składnikiem oceniającym. Jego negatywna treść może się w utworze tłumaczyć faktem, iż jest on zapewne reakcją na konkretne zachowania, postawy czy też poglądy rażące poetę, wymagające od niego przeciwstawienia się.

---

<sup>11</sup> K. Opałek w książce *Z teorii dyrektyw i norm* (Warszawa 1974), podobnie jak i A. Ross w pracy *Directives and Norms* (London 1968), traktuje „normy” jako podklasę „dyrektyw”. W tym artykule natomiast stanowią one klasy równorzędne; „dyrektywy” mają element apelu, „normy” stanowią podklasę stwierdzeń. Pojęcie norm stanowczych i niestanowczych omawia Opałek (*op. cit.*, s. 152—154).

<sup>12</sup> Zob. na ten temat cenne studium M. Głowińskiego *Norwidowska druga osoba* („Roczniki Humanistyczne” 1971, s. 1).

5. Podstawowe normy, do których odwołuje się Norwid w *Początku broszury politycznej...*, pojawiają się w jego twórczości wielokrotnie. Stanowią one istotną część jego systemu wartości.

W systemie tym wartością nadrzędną jest *sacrum* w jego wersji chrześcijańskiej<sup>13</sup> (w zwrotce 3 Bóg i wiara, bez których nie ma demokracji) i związane z nim prawo moralne (w zwrotce 5 Ewangelia, której nie należy „brać przez rękawiczkę”<sup>14</sup>, którą trzeba żyć<sup>15</sup>). Żeby cierpienie ludzkie zasługiwało na miano męczeństwa, człowiek musi zdaniem Norwida wyznawać wobec świata, a tym samym i uświadamiać sobie to „święte”, z którym wiąże swoje cierpienie, inaczej mówiąc — musi dawać świadectwo. Świętością jest również dla autora człowiek, człowiek, który ma prawo do bycia sobą jako jednostka i jako cząstka zbiorowości, właściwie od urodzenia<sup>16</sup>, ponieważ w pewnym sensie już od kołyski jest

<sup>13</sup> Bóg i wiara jako wartości nadrzędne występują w wielu utworach, a także wypowiedzeniach pozaartystycznych autora *Assenty* (zob. choćby wiersze takie, jak *Modłitwa*, *Moja ojczyzna*, *Człowiek*, *Tęcza*, *Fraszka* [!] *III*). Toteż dziwi fakt marginalnego traktowania problemu *sacrum* u Norwida przez E. Kasperskiego w jego pracy *Świat wartości Norwida* (Warszawa 1981). Omawiając szkic Norwida *Obywatel Gustaw Courbet* autor ten pisze (s. 215): „Kwestię udziału Ducha Świętego w rozważaniach Norwida należy potraktować jako w istocie rzecz wtórną. Daje się ona wytłumaczyć religijnymi »złudzeniami ideologicznymi« samego pisarza”. Wydaje się, że nie sposób naprawdę zrozumieć Norwida bez uwzględnienia w pełni tych jego „złudzeń ideologicznych”.

<sup>14</sup> „Rękawiczka”, która pojawia się w tym metaforycznym wyrażeniu, jest słowem bardzo często występującym w pismach Norwida. „Rękawiczki” są dla poety przede wszystkim symbolem pewnego minimum wymagań materialnych (zob. np. PW 8, 226, 269, 347, 424, 436; PW 9, 90, 171, 373, 498; PW 10, 30, 58, 86, 172). W kilku wypowiedziach Norwida, nacechowanych lekką ironią, „rękawiczki” oznaczają metonimicznie kulturę salonu z jego obyczajami i regułami (zob. np. PW 8, 303, 401; PW 5, 250, 316). W liście do K. Górskiej z 1861 r. pojawia się też wyrażenie metaforyczne „dotykać czegoś bez rękawiczek”: „człowiek powinien mieć prostotę i odwagę dotykania się śmiertelności bez rękawiczek, z drugiej zaś strony powinien nie dopuszczać, aby mu to stało się mechanicznym” (PW 8, 447).

<sup>15</sup> Por. inne wypowiedzi Norwida na ten temat, np. „Wiara bowiem nie jest czczym frazesem ani kabalistycznym amuletem, jego rzeczą okazałą wyrażnie...” (PW 9, 185) oraz wiersz *Bądź wola Twoja* („nie wygodniej jak... lecz jak jest godnie [...] w niebo — czynach, jak jest w niebogłosach”, PW 1, 150).

<sup>16</sup> Przekonanie Norwida o indywidualności i odrębności każdego człowieka, pokolenia znajduje swój wyraz w jego twórczości już w r. 1848, w poemacie *Pięć zarysów*, w którym to, w pieśni IV, poeta krytykuje (PW 3, 496): „W r ó g z w y c z a j, pokolenia nie wazący za nic, / [...] / — Jemu to gdy pokażą niemowlę w pieluchach, / Ceni je ledwo jako ognisko w łańcuchach, / Jak dalszy ciąg [...]”. Znacznie dobitniej poeta artykułuje swój pogląd po r. 1863 — zob. wypowiedzi w *Memoriale o prasie* (PW 7, 140), w późniejszej *Rzeczy o wolności słowa* (PW 3, 567—572), jak również kilkakrotne stwierdzenia w listach (np.: „I z daleka stojąc, a rozmyślając uważnie [...] przeszedłem do wniosku jak? dalece indywidualność człowieka jest świętą i we właściwych sobie prawach stanowczą”, r. 1868, PW 9, 335).



dojrzały, a kształtować go, przekazywać mu własne pasje i nastawienie wolno o tyle, o ile uznaje się jego świętość, wolność, przynależność do przeszłości<sup>17</sup>.

Człowiek ma życie swoje podporządkować prawdzie w sensie rzeczywistości i wiedzy o niej, ale także zapewne prawdzie jako ewangelicznej mądrości, realizując wskazania, które z niej płyną; nie ma ulegać presji i pokusom codzienności, wydarzeń bieżących, partykularyzmów, nie ma popełniać nieuczciwości, wierzyć w trwałość efektowych pozorów, zabiegać o popularność, uprawiać sentymentalnej pseudozacności, a w praktycznym<sup>18</sup> działaniu — podłości. Nie powinien być egocentrykiem ani egoistą, nie powinien też być przesadnym, zaślepionym entuzjastą swego najbliższego otoczenia, swego kraju („grodu ojczystego”) ani też nawet swojej planety.

Człowiek winien być świadomy sensu wszystkiego, co czyni, nie przekształcać swego życia w chaos nieprzemysłanych bitew<sup>19</sup> i pozornych czynów heroicznych, stanowiących w rzeczywistości — ucieczki.

<sup>17</sup> J. Trznadel w swojej interpretacji pierwszej zwrotki *Początku broszury politycznej...* (Czytanie Norwida. Warszawa 1978, s. 82—83) wyraża przekonanie, iż „starość”, o której w niej mowa, należy rozumieć jako „od początku istniejącą rajską doskonałość jej jako tworu boskiego” oraz że „sokratejskie pytanie”, które autor stawia w tej zwrotce, jest zakwestionowaniem uzurpatorskiego „tworzenia ludzi” za wzór Boga — poprzez wskazywanie na powolność zmian, postępu: „wszak atrybutem boskości jest wszechmoc, działanie od razu...” — Z interpretacją tą nie w pełni się zgadzamy. „Starość”, tj. dojrzałość człowieka rozumiemy jako pierwiastek boski w człowieku, to, co w nim twórcze, nie podlegające kształtowaniu przez innych. Pytanie Norwidowe dotyczy zaś naszym zdaniem po prostu faktu zachodzenia zmian w kolejnych pokoleniach, zmian, które byłyby czymś nielogicznym, gdyby starzy bez reszty kształtowali młodych.

Do pierwszej zwrotki utworu nawiązuje też Kasperski (*op. cit.*, s. 342—343). Pisze on: „»Godzi się\* [...] używać człowieka i pokolenia w charakterze środków o tyle, ile czcisz ich świętość«, ile służy to utwierdzeniu i afirmacji ludzkości, która jest pryncypium wywodzącym się »z otchłani wieków« i obejmującym bez wyjątku każdą istotę ludzką”. Wydaje się, że uznanie świętości drugiego człowieka wyklucza w ogóle traktowanie go jako środka, że to, co się godzi według Norwida, to przekazywać drugiemu własne przekonania nie na zasadzie posługiwania się nim jako instrumentem do realizacji jakichkolwiek, najszlachetniejszych nawet celów, ale na zasadzie dialogu osób.

<sup>18</sup> Odnotowania wymaga fakt używania przez Norwida słów „praktyka”, „praktyczny” i „praktyczność” z ambiwalentnym nacechowaniem: neutralnym, gdy odnoszą się do rzeczywistości, działań użytecznych, uwzględniających realne potrzeby i możliwości (np.: „praktyka i czyn to niekoniecznie to samo, co hałas i bicie”, PW 7, 234), oraz negatywnym, gdy „praktyczny” znaczy tyle, co „interesowny” bądź, jak podaje L, „tylko użytecznością materialną zajęty” (por. np.: „ta jest modlitwa ma — i ten interes, / Żeby raz ludzkość weszła do okresu, [...] / Gdzie już żadnego nie ma interesu / I gdzie już nic się nie robi praktycznie”, PW 2, 252; zob. też PW 5, 156, PW 6, 418).

<sup>19</sup> Tak rozumiemy pejoratywnie nacechowaną w batalistycznej leksyce Norwida „potyczkę” (zob. PW 4, 533), bliską pogardzanemu przez poetę „pojedynkowi” (zob. wiersz Coś). W roku 1869 w Norwidowej rozprawie *Walka — polska* (PW 7, 60—

Kanon norm moralnych zawartych w *Początku broszury politycznej...* podałyśmy w porządku innym niż ten, w jakim występują one w wierszu, wskazując najpierw na nadrzędne dla autora wartości religijne, potem normy moralne wiążące się ze stosunkiem do drugiego człowieka, dalej ostrzeżenia przed postawami, w których ujawnia się przekroczenie tych norm. Jako ostatnie wymienione zostały normy wiążące się z powinnościami rozumu. Jednakże porządek linearny w *Początku broszury politycznej...* ma także swoją logikę. Zgodnie z nim można wnioskować, iż swobodne kształtowanie się kolejnych pokoleń i postęp, którego oczekujemy od przyszłości (zwrotka 1), ma się wiązać z brakiem etno- i egocentryzmu (zwrotki 2 i 3), ma być postępowaniem ku społeczeństwu demokratycznemu i teocentrycznemu zarazem (zwrotka 3), a to oznacza z kolei życie prawdziwymi wartościami, zerwanie z pozorantwem, ubieganiem się o popularność, chaosem i bezsensiem (zwrotki 4 i 5).

W sposobie referowania norm-dyrektyw Norwida może uderzać to, iż niektóre z nich pozostawiamy w formie ostrzeżeń czy zakazów, inne — przekształcamy na nakazy pozytywne. Wiąże się to z różną ich semantyką; np. z normy-dyrektywy przestrzegającej przed egocentryzmem nie wynika jasno norma pozytywna: czy ma to być socjocentryzm, czy allocentryzm. Z dyrektywy „ni Ewangelii brać przez rękawiczkę” natomiast, choć podanej w formie przenośni, wynika nakaz pozytywny — by stosować wskazania Ewangelii w całej rozciągłości, rzeczywiście nią żyć. Warto wspomnieć, że Norwid uświadamiał sobie i rozważał problem negacji, m. in. w odniesieniu do prawa i zakazu — o czym jest mowa w *Niewoli* i obszernym odnośniku do niej.

6.1. Swój wykład zasad moralności indywidualnej i „moralności zbiorowych ciał” zatytułował Norwid *Początek broszury politycznej...*<sup>20</sup> Jak wyjaśnić ten tytuł, jego spójność z treścią wiersza? Sądzymy, że motywacja autora mogła tu być dość skomplikowana. Z jednej strony — wyraża on w ten sposób przekonanie, iż u podstaw wszelkiej polityki oraz wszelkich deklaracji i rozważań z zakresu polityki winny leżeć takie właśnie zasady moralne i myślowe, jak te, które wypowiada w wierszu. Druga sprawa — to ewentualny związek wiersza z aktualną sytuacją, i to właśnie sytuacją polityczną. Juliusz Gomulicki nie rozstrzyga problemu czasowego umiejscowienia wiersza; sądzi, że mógł on powstać bądź w r. 1862, i wtedy byłby może tożsamy z zaginionym wierszem *Wyrodek*, albo też w r. 1864 — wtedy korespondowałby swoją wymową z wypowiedziami poety w jego listach z tego okresu do Mariana Sokołowskiego.

61) — pojawia się wyraźne rozróżnienie między negatywnie ocenianą „bitwą” i „bi-ciem się” a wymagającą przemyślanej strategii, przez co doskonalszą, „walką”, „wojną”.

<sup>20</sup> Przy czym w rękopisie „Początek broszury” napisane jest majuskułą, „politycznej” dopisane poniżej zwykłym pismem.

Tytuł tłumaczy Juliusz Gomulicki tym, że być może jest to odpowiedź na jakąś broszurę polityczną, której uwagi „wywołały [...] iście piorunny protest ideologiczny” Norwida<sup>21</sup>.

6.2. Sprawa nadal pozostaje nie wyjaśniona. Jednakże nie sądzimy, by wiersz w całości był odpowiedzią na jeden tekst. Są tam bowiem elementy, które trudno by uznać za przeciwstawienie się jednemu i temu samemu autorowi: autor ten musiałby np. jednocześnie postulować „demokrację bez Eoga i wiary” i reprezentować tych, co „Ewengelię biorą przez rękawiczkę”. Wygląda raczej na to, że utwór stanowi reakcję na różne wypowiedzi, a może i zachowania ludzkie. Znamienne jest, iż — jak już o tym była mowa — właściwie wszystkie zalecenia z *Początku broszury politycznej...* występują i w innych utworach Norwida, nie muszą więc tłumaczyć się w całości jako reakcja na określone stwierdzenia lub fakty. Tytuł *Wyrodek* nie pasowałby do całości wiersza, zwłaszcza do jego pierwszej zwrotki. Jeżeli w ogóle przyjmować, że jest związek między *Wyrodkiem* a *Początkiem broszury politycznej...*, a można by przypuszczać, iż ta właśnie pierwsza zwrotka, tak inna w swojej budowie — a niewykluczone, że pierwsze dwie (może i ostatnia) — została dopisana (lub zostały dopisane) później, być może w trakcie czy też po powstaniu styczniowym, kiedy to i w prasie wciąż mówiło się o „ofierze narodu”, i sam Norwid wciąż wracał do sprawy „poświęcenia krwi pokoleń [...] na periodyczną rzeź niewiniątek” (list do Karola Ruprechta z 11 IX 1863; PW 9, 107), a w sierpniowym *Memoriale o prasie* pisał, iż „elementarz — krwawy” do nauczania prawdziwych wartości, jakim jest Polska, obejmuje m. in. „Indywidualność pokoleń i tej onychże inicjatywy, którą takowe wnoszą z sobą, na świat przychodząc”.

Po wytraceniu ogniem i mieczem wielu pokoleń w Narodzie Polskim zaczyna już świtać przekonanie, iż historia nie jest tylko mechaniczną kontynuacją formuły jakowej, z czego zaiste, że i uszanowanie indywidualności pokoleń wyrość musi. [PW 7, 140]

W *Memoriale o prasie* Norwid nadal dostrzega sens „ofiary pokoleń” i jej spontaniczność, podobnie w wierszach takich, jak *Improwizacja na zapytanie o wieści z Warszawy [...]*, *Żydowie polscy*, *Do wroga*. W pierwszej zwrotce *Początku broszury politycznej...* poeta zdaje się być bliższy swoim późniejszym ocenom (pierwsza z nich występuje już w cytowanym liście z września 1863), przypisującym nadmiarowi energii, a brakowi inteligencji powtarzające się w Polsce „rzezie”. Jednakże jest możliwe, że inicjalne „nie trzeba” dotyczy nie ofiary pokoleń w ogóle — lecz tylko takiej ofiary młodego pokolenia, do której prowadzą je inni (zapewne

<sup>21</sup> J. W. Gomulicki, komentarz w: C. Norwid, *Dzieła wybrane*. T. 2. Warszawa 1966, s. 818—819.

starsi). W tym kierunku zmierza Jacek Trznadel; według niego pierwszy wers *Początku broszury politycznej...* mówi o tym, że sprawa, za którą się cierpi, nie może być narzucana przez kogoś, musi zależeć od „rozeznanania człowieka i jego wyboru”<sup>22</sup>.

Zarówno chronologia utworu, jak i jego częściowa tożsamość z *Wyrodkiem* pozostają nadal w sferze hipotez, wymagających dalszych badań, ujawnienia nowych faktów<sup>23</sup>. Nie można również przesądzić, które z prezentowanych tu odczytań odpowiada intencjom poety. Wiadomo, że Norwid szarpał się wewnętrznie w swoim poszukiwaniu prawdy o ludziach i historii, że niejednokrotnie w tym samym okresie wygłaszał sprzeczne poglądy. Tak więc nawet ustalenia chronologiczne nie dawałyby rękojmi właściwej interpretacji.

6.3. Tytuł *Początek broszury politycznej...* może mieć według nas intencje samooceniające, autoironiczne. Przy wyczuleniu Norwida na formę i wymaganiach, jakie stawiał poezji, musiał on zdawać sobie sprawę z faktu, iż ten wiersz odbiega od jego własnego ideału poezji. Jest jasny, deklaracyjny, funkcja poetycka jest w nim podporządkowana perswazyjnej. Być może tytuł daje wyraz takiej właśnie ocenie wiersza przez samego autora. Byłby to drugi obok *Częstochowskich wierszy* tytuł metatekstowy, niosący w sobie aluzję do formy, a nie tylko do treści utworu.

Autoironia tego tytułu nie tłumaczy się na tle klasycznej, a także i współczesnej, np. Grice'owskiej teorii wypowiedzi ironicznych jako oznaczających przeciwieństwo tego, co dosłownie przekazuje dane zdanie lub wyrażenie<sup>24</sup>. Jednakże warto zwrócić uwagę na nową propozycję interpretacji wypowiedzi ironicznych zawartą w artykule Dana Sperbera

<sup>22</sup> J. Trznadel, *op. cit.*, s. 8.

<sup>23</sup> Za tym, że strofa 1 *Początku broszury politycznej...* mogła powstać i wcześniej, przed r. 1863, nawet gdyby przyjąć jej „antyofiarniczą” wymowę, przemawia np. pojawiające się w uwagach Norwida *O broszurze „Polska i panslawizm”* z 1857 r. zdanie: „giną społeczeństwa [...] za nieuszanowanie młodości pokoleń popisywanych w niekonsekwencje uprzedzeń własnych. Za Herodyzm”; „herodyzm” rozumiany jest tu chyba jako powodowanie rzezi niewinnych, już wtedy obecnej w myślach Norwida.

<sup>24</sup> H. P. Grice wypowiedział się na temat ironii dwukrotnie, w artykułach: *Logic and Conversation* (w zbiorze: *Syntax and Semantics*. T. 3. New York 1975) oraz *Further Notes on Logic and Conversation* (w: jw., t. 9 (1978)). Ironię traktuje autor jako jeden z typów implikatur wywodzonych na zasadzie łamania jednej z maksym współdziałania językowego, a mianowicie maksymy II, brzmiącej: „Staraj się, żeby twoja wypowiedź była prawdziwa”. Jeżeli z konsytuacji wiadomo, że np. zdanie: „*He is a fine friend*”, nie może być prawdziwe, odbiorca szuka najbardziej dopasowanego do sytuacji sensu tego zdania. Jest nim wypowiedź o sensie przeciwnym, tzn. 'on jest złym przyjacielem'. W drugim z cytowanych artykułów Grice stwierdza, że ironia jest związana z wyrażeniem uczucia, postawy lub oceny, przy czym musi tu chodzić zawsze o wrogość, potępienie lub oburzenie.

i Deirdre Wilson *Irony and the Use-Mention Distinction*<sup>25</sup>, którego autorzy za warunek konieczny ironii uważają przytoczenie, powtarzające czyjaś, w tym także i własną wypowiedź, z intencją ukazania jej nierelevantności, dziwności, niewłaściwości lub tp., przy czym wskazują oni na wiele wypowiedzi ironicznych nie dających się podporządkować klasycznej ani też Grice'owskiej formule ironii. To ujęcie ironii — choć w całości dyskusyjne — dobrze się nadaje do interpretacji Norwida, dla którego, jak wiadomo, charakterystyczna jest zarówno jawna, jak i ukryta dialogiczność tekstu. Przy tym z formą ukrytej dialogiczności wiąże się dobrze znana Norwidowa teoria przemilczeń. Wykładnikiem przemilczenia w tytule *Początku broszury politycznej...* są być może kończące go trzy kropki. Tytuł z przemilczeniem proponujemy odczytywać mniej więcej tak:

'Nazywam ten mój wiersz początkiem broszury politycznej ze względu na jego treść i jego formę, zdając sobie sprawę z tego, jak się ta forma, a tym samym i ten tytuł nie zgadzają z tym, czym powinna być poezja'.

Ironia w tytule utworu należałaby do gatunku lekkich, żartobliwych. Warto przypomnieć, iż o „tak lekkiej ironii”, że trzeba na nią „zwrócić nawet uwagę samego czytelnika”, pisze sam Norwid w komentarzu do wiersza *Z Horacjusza I (do Pompejusza)*. Warto też zwrócić uwagę na pogardliwe nieco traktowanie przez Norwida określenia „broszura”, któremu daje on wyraz pisząc np.: „Inteligencja dzisiejsza przywykła do czytania broszur trwałych dwa miesiące i pamfletów w dziennikach” (PW 9, 165; 1865 r.) albo też — wcześniej: „Zaprawdę [...] takich rzeczy broszurami się nie dostaje, ale okazaniem Patrycjatu, tj. Ojcostwa swego w czynie, to jest w pełnej odezwie do Narodu” (PW 7, 110; 1850—1851). Jeśli chodzi o semantykę tego wyrazu, to z innych wypowiedzi Norwida (w listach i w *Promethidionie*) zdaje się wynikać, że „broszura” ma dla niego i jego środowiska również znaczenie 'lapidarnego sformułowania tego, co dla danego tematu istotne' — tak określa on np. swoją rozprawę *O sztuce. (Dla Polaków)*. Tu — byłyby to właśnie zasady moralne wszelkiej polityki.

W naszym mniemaniu tytuł przy jego odczytaniu ironicznym — po mniejsza niesłusznie wartość wiersza. Dla tych czytelników, którzy cenią sobie jasność poezji, a zarazem wrażliwi są na siłę przeżycia wyrażaną przez autora, *Początek broszury politycznej...* nie jest moralizatorską pseudopoezją. Czytelnicy ci, do których zaliczają się i autorki referatu, odbierają jako całość bliskiego i ważnego pasję poety znajdującą wyraz w rzucanych jak gdyby coraz śpieszniej i gwałtowniej, prosto, a przecież kunsztownie formułowanych wezwaniach do życia w prawdzie, szacunku dla innych i mądrości. Dla tych czytelników *Początek broszury politycz-*

<sup>25</sup> W zbiorze: *Radical Pragmatics*. New York 1981.

nej..., choć mówi wprost o ludzkich obowiązkach — i cały czas o nich — jest zarazem piękną poezją.

7. Na zakończenie — chwila refleksji dotyczącej bliskiego i ważnego dla wielu z nas dwuwiersza:

Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom,  
A Prawdom kazać, by za drzwiami stały.

Czy jest możliwe, by słowa te stosowały się w intencji Norwida do tych, którzy wchodzą w wir historii bez uwzględnienia prawd-faktów, a więc inaczej mówiąc — wdają się w potyczki nie mając jasnej wizji sensu współczesności? Słowem, czy mogłyby one odnosić się w sensie negatywnym do tych, którzy przystąpili do powstania styczniowego — gdyby przyjąć, że cały wiersz został napisany po 1863 roku?

Otóż niezależnie od tego, kiedy poeta napisał interesującą nas zwrotkę 4 — a jest prawdopodobne, że było to przed powstaniem — sądzimy, że nie chodzi w niej o negatywny stosunek do powstania. Z drugiej strony nie jest to pochwała pryncypializmu ani też lekkomyślności. Imperatyw „nie trzeba kłaniać się okolicznościom”<sup>26</sup> mówi o tym, by nie być wobec okoliczności (wobec „wszech — fałszu zewnętrznego świata”) uległym, interesownym — taki sens nadaje temu zdaniu czasownik „kłaniać się”. Nie jest to bynajmniej nakaz pomijania we wszelkich poczynaniach kontekstu sytuacyjnego, działania w oderwaniu od rzeczywistości, od „tu i teraz”. Taki nakaz byłby w sprzeczności z wielokrotnie przez Norwida wypowiedzianymi poglądami na potrzebę działań rozważnych. Z kolei sformułowanie dotyczące prawd, którym się każe, by za drzwiami stały, mówi nie o lekkomyślnym po prostu, ale o lekceważącym i pogardliwym stosunku wobec prawd — z całą ich możliwą wieloznacznością: faktów, zdań prawdziwych, ale chyba przede wszystkim wartości<sup>27</sup>. Na takie rozu-

<sup>26</sup> Współcześnie rozumie się „okoliczności” jako: 1) ‘różne uwarunkowania danej sytuacji’, lub też 2) ‘mało znaczące wydarzenia’. XIX-wieczne rozumienie tego słowa dodaje jeszcze jedno znaczenie: ‘najbliższa okolica’ (zob. L, SWi1, SW). Przy uwzględnieniu tego znaczenia „kłanianie się okolicznościom” oznaczałoby (m. in.) ‘kierowanie się egoistycznie pojętym dobrem najbliższej okolicy’. Interpretacja taka wiązałaby się z programowo-deklaratywnym charakterem wiersza, zwłaszcza jego zwrotkami 2 i 3, w świetle których „kłanianie się okolicznościom” prowadziłoby do krytykowanego przez poetę patriotycznego nacjonalizmu. Jest jeszcze jedno znaczenie „okoliczności” notowane przez SW, które może być ważne dla odczytania interesującego nas dwuwiersza: ‘ceremonie, ceregiele’ — a więc jakiejś konwencji towarzyskiej, szerzej: społecznej, którym, zdaniem poety, nie należy zbytnio ulegać (PW 3, 460).

<sup>27</sup> Zderzenie w *Początku broszury politycznej..* „prawd” i „okoliczności” skłania do interpretacji znaczenia obu słów w aspekcie ich cech opozycyjnych, stanowiących podstawę Norwidowej antynomii. Cechą „okoliczności” akcentowaną w wierszu Norwida jest ich doraźność i incydentalność oraz — zatarty we współczesnej polszczyźnie — partykularyzm, a może i konwencjonalność. „Prawdy” w analizowanym przeciwstawieniu cechowałyby natomiast stałość, ważność, ogólność i nie-

mienie dwuwiersza o prawach i okolicznościach wskazuje zarówno kontekst poprzedzającej zwrotki, w której mowa jest o męczeństwie połączonym z wyznaniem, a więc świadectwem prawdzie własnym życiem, jak i kontekst następujący po omawianym przez nas dwuwierszu, w którym mówi się o nie umotywowanym merytorycznie, interesownym wieńczeniu kogoś laurami — a więc właśnie „kłanianiu się okolicznościom”<sup>28</sup>.

Odczytując dwuwiersz o prawdach i okolicznościach na tle całej twórczości Norwida, trzeba pamiętać, jak wysoko cenił on roztropność, „plan i ogół”, jak ostro przeciwstawiał się działaniom nieprzemyślanym, opartym na emocjach. Norwidowe prawdy, którym nie można pozwolić stać za drzwiami, to — jak się zdaje na tle całej jego twórczości — prawdy mądrości chrześcijańskiej, uwzględniające rzeczywistość w całym jej skomplikowaniu, a zarazem, jak to mówi poeta, „sumiennie — oryginalne”.

Norwid należy do tych, którzy wybory postaw i zachowań wiążą z refleksją, z intensywną pracą intelektu, pracą „z potem czoła”. W szczególny sposób akcentuje poeta potrzebę tej pracy tam, gdzie chodzi o decyzje dotyczące zbiorowości, społeczeństwa, narodu. Ten człowiek o ogromnej spontanicznej dobroci, wielkiej uczuciowości — wymagał od siebie i innych „panowania nad wszystkim w świecie i nad sobą” poprzez silną, autentyczną wiarę, rozum i wolę.

Dwuwiersz o prawdach i okolicznościach to jedno z tych „słów — wielkich”, które nie giną, które trwają w ludzkich pokoleniach, trwają w nas. Słyszymy je z różną siłą, różnie odczytujemy — nie wszyscy jako wezwanie do siebie, nie wszyscy jako wezwanie na tę samą drogę. Drogi ludzkie są różne i muszą być różne. Ważne jest, by były to drogi, na których człowiek, tak jak umie najlepiej, nie cofając się przed cierpieniem, stara się swoim życiem służyć prawdzie, tej Norwidowej prawdzie, przed którą nie wolno zamykać drzwi.

---

zależność od konwencji („ceregeli”). Kontekst wiersza aktualizuje „prawdę” jako to, co istotne i trwałe w rzeczywistości. Należy przypuszczać, iż poeta chciał w tym dwuwierszu wykorzystać wieloznaczność obu słów, że — podobnie jak w wielu innych utworach — była tu ona dla niego dogodnym środkiem wypowiedzi poetyckiej.

<sup>28</sup> Jeżeli zwrotka ta stanowiła część wiersza *Wyrodek* pisanego w r. 1862, narzuca się też w sposób szczególny powiązanie z *Sariuszem*, w którym autor pisze:

Sybilla dziejów jest przeczysta —  
 Duch niepoprawny wciąż Idealista,  
 Więc dość mu nieraz jednego człowieka,  
 Co prawd nie kryje. [PW 1, 371]